



# SOLIDARNIE CZYLI RAZEM

FILIP MUSIAŁ

**L**attem 1980 r. Polacy, połączeni poczuciem wspólnoty, przeciwstawili się komunistycznemu totalitaryzmowi.

## Długa droga

Gdy myślimy o lecie 1980 r. najczęściej uciekamy pamięcią do sierpnia i gdańskiej stoczni, rzadziej do Szczecina, Jastrzębia czy Huty „Katowice”. Odwołujemy się do Porozumień Gdańskich, które pozwoliły na powstanie „Solidarności”, tej, która zmieniła losy nie tylko Polski, ale i świata.

Ten wyjątkowy fenomen w dziejach - związek zawodowy wspierany przez 9-10 milionów Polaków, blisko jedną trzecią ówczesnej populacji PRL - nie narodził się przypadkowo. Był efektem, albo może sumą wcześniejszych działań.

„Solidarność”, ze względu na swój wszechogarniający charakter była niezwykle zróżnicowana - znaleźli się w niej i ci, którzy domagali się pełnej wolności i suwerenności; i ci, którzy sądzą, że komunizm można odrzucić jedynie w drodze ewolucyjnej zmiany, prowadzącej powoli do przekształcenia systemu totalitarnego w demokrację; ale także ci, którzy chcieli po prostu „socjalizmu z ludzką twarzą”. Jednak w sferze symbolicznej „Solidarność” odwoływała się do wysiłku wcześniejszych pokoleń walczących o suwerenną Rzeczpospolitą: Armii Krajowej, robotników Poznania z 1956 r., protestujących w marcu 1968 r. czy czerwcem 1976 r., a nade wszystko do robotniczych protestów z grudnia 1970 r.

Podwaliny pod społeczny bunt z lata 1980 r. podłożyło poczucie wspólnoty, jakiego Polacy doświadczyli dzięki pierw-



Strajkujący stoczniowcy na murze Stoczni Gdańskiej im. Lenina

szej pielgrzymce Jana Pawła II do Ojczyzny. Ale olbrzymie znaczenie miała także kuźnia opozycyjnych kadr, jaką były liczne niezależne organizacje powstające i działające w Polsce po robotniczym buncie z czerwca 1976 r. Dla przebiegu wydarzeń na Wybrzeżu kluczowe były osoby związane z Wolnymi Związkami Zawodowymi, ale w innych miejscach kraju, w miarę rozwijania się akcji strajkowej wpływ na niego miały także działania zyskiwały osoby zaangażowane w działania Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Konfederacji Polski Niepodległej. W samej „Solidarności” odnajdziemy

także działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności, Ruchu Młodej Polski, czy tak zwanej łagodnej opozycji katolickiej, ale także mniejszych antysystemowych organizacji i środowisk.

Nie bez znaczenia był także rozwijający się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych niezależny obieg wydawniczy. Publikacje wydawane poza zasięgiem cenzury były szkołą niezależnego myślenia. A wolnościowy rozwój intelektualny wspierały inicjatywy samokształceniowe takie jak Towarzystwo Kursów Naukowych czy Uniwersytet Latający.

Można więc zaryzykować stwierdzenie, że fenomen lata

1980 r. i później „Solidarności”, był wypadkową kilku czynników: rosnącej społecznej frustracji związanej z postępującą pauperyzacją, poszerzania się sfery wolnej myśli i wolnego słowa, coraz szerszych doświadczeń organizacyjnych elit opozycyjnych oraz załamania się stosowanej przez komunistów inżynierii strachu.

Lęk przed wszechmocą partii i bezpieki topniał w konsekwencji papieskiej pielgrzymki i wynikających z niej zmian w społecznej mentalności.

Droga do społecznego buntu z lata 1980 r., była więc dłuższa, niż nam się czasem wydaje, a źródła ówczesnej porażki komunistów powinniśmy szukać

w długotrwałym procesie zapoczątkowanym we wcześniejszych latach.

## Nie tylko Wybrzeże

Gdy komuniści wprowadzili 1 lipca 1980 r. podwyżki cen, zapoczątkowały one falę krótkich, spontanicznych strajków, które rozlały się po kraju.

W tej pierwszej fazie, rozgrywającej się z dala od miejsc, które dzisiaj uznajemy za symbol Sierpnia 1980 r., i przed kluczowymi wydarzeniami na Wybrzeżu - społeczny opór najsilniejszy był na wschodzie kraju, przede wszystkim na Ziemi Lubelskiej, ale nie tylko.

W Małopolsce jako pierwszy już 1 lipca zastrajkował tarnowski „Ponar”. Te pierwsze strajki, dość spontaniczne, były najczęściej krótkotrwałe. Władze przyjęły taktykę punktowych negocjacji i spełniania lokalnych postulatów robotników, co wygaszało strajki w tych zakładach, gdzie komuniści szli na ustępstwa wobec załóg. Prowokowało to jednak protesty w kolejnych zakładach.

Mimo wszystko polityka negocjacji dawała efekty, z których władze były zadowolone. Wydawało się więc, że społeczny protest, podobnie jak inne wcześniej, zostanie także stłumiony. Przełom nastąpił w połowie sierpnia, gdy zastrajkowała Stocznia Gdańska, a później powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który ogłosił 21 postulatów. Wśród nich ten najważniejszy, w którym domagano się powołania niezależnych od władz związków zawodowych.

Gdy strajk w stoczni przerodził się w strajk solidarnościowy, idea wspólnego oporu wobec reżimu rozprzestrzeniła się po kraju i kolejne zakłady pracy wyrażały swe poparcie dla strajkujących na Wybrzeżu, wspierając także ich postulaty.

W Małopolsce uczyniło tak wiele zakładów, z tym największym, który później stał się sercem oporu na południu Polski - kombinatem w Nowej Hucie.

## Solidarność czyli my

Od lipca do września 1980 r. w PRL strajkowało kilkaset zakładów pracy - niektórzy historycy szacują, że 700, inni twierdzą, że znacznie więcej, około tysiąca. W ten, początkowo spontaniczny, opór wobec systemu zaangażowane były dziesiątki tysięcy ludzi - protestujących nie tylko w tych najbardziej znanych miastach i zakładach pracy, ale także w miejscowościach dzisiaj zapomnianych. Czasem bardzo małych. „Solidarność” rodziła się nie tylko w Gdańsku czy w Szczecinie, ale także w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Nowym Targu, w Andrychowie, Skawinie i Wieliczce - wszędzie tam, gdzie Polacy domagali się wolności.

Proces, który zaczął się jako bunt o podłożu ekonomicznym, przeistoczył się w największy kryzys polityczny w dziejach PRL. Polacy latem 1980 r. upomnieli się o swe prawa, a powołując „Solidarność”, dzięki poczuciu wspólnoty i idei działania razem przeciw reżimowi niezależnie od różnic w poglądach - dysponowali siłą, która wstrząsnęła nie tylko komunistami w Polsce, ale zaczęła kruszyć fundamenty sowieckiego imperium. Na zwycięstwo trzeba było poczekać dekadę, trzeba było zapłacić ofiarami stanu wojennego, ale procesu zapoczątkowanego latem 1980 r. nie dało się już zatrzymać. Odwołując się do polskich tradycji walki o wolność, upomnieliśmy się o suwerenną Rzeczpospolitą.

W 40. rocznicę tamtych wydarzeń, warto sięgnąć do doświadczeń pokolenia „Solidarności” - solidarnie, czyli razem, bo to rocznica, która powinna nas łączyć.

# DOBRCZE ZORGANIZOWANY RUCH

Zanim zaczął się słynny strajk w Stoczni Gdańskiej, protesty w całym kraju trwały już od ponad miesiąca.

Strajkowano w Mielcu, Tarnowie, Sanoku, Tarnobrzegu i Ostrowie Wielkopolskim, a zwłaszcza Lublinie i Żyrardowie

CECYLIA KUTA

Wprowadzenie 1 lipca 1980 r. podwyżek cen niektórych wyrobów mięsnych i wędlin doprowadziło do wybuchu społecznego niezadowolenia i fali strajków, a w konsekwencji do podpisania Porozumień Sierpniowych i narodzin NSZZ „Solidarność”. Zanim zaczął się słynny strajk w Stoczni Gdańskiej, protesty w kraju trwały już od ponad miesiąca. Mając w pamięci tragiczne doświadczenia poprzednich wystąpień przeciwko władzy, tym razem robotnicy nie wyszli na ulice, ale pozostali na terenie zakładów pracy.

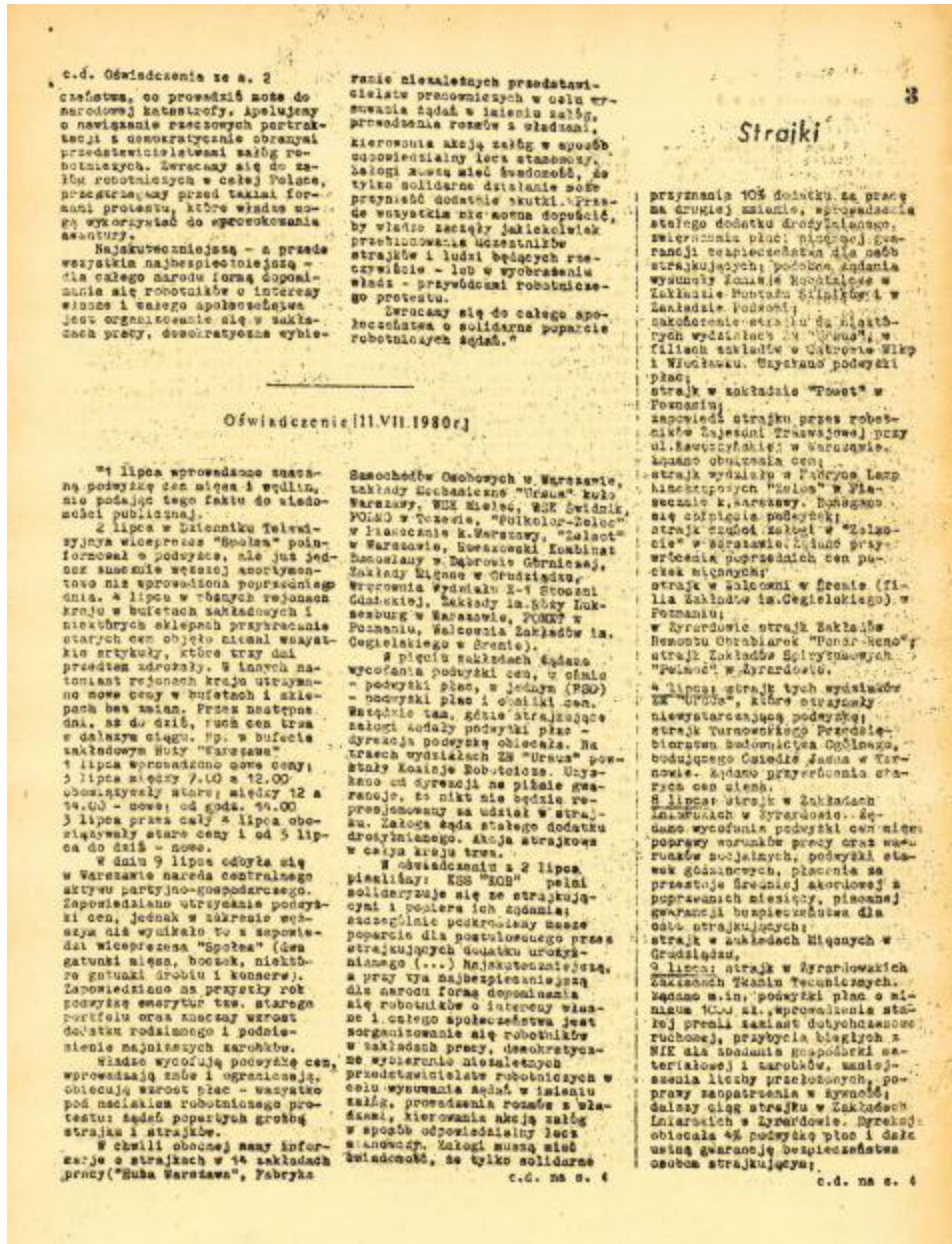
## Początek fali

1 lipca przeciwko podwyżce zastrajkowali pracownicy Wydziału Aparatury Wtryskowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu oraz Wydziału Mechanicznego Zakładów Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu.

Tego dnia pracę przerwało też m.in. w Fabryce Obrabiarek Specjalizowanych „Ponar” w Tarnowie, Sanockiej Fabryce Autobusów „Autosan”, Oddziale VII Przedsiębiorstwa „Transbud” w Tarnobrzegu. Strajkowali kierowcy pracujący przy budowie elektrowni „Polańc” w Tarnobrzegu. Strajk podjęła również część wydziałów Zakładów Mechanicznych „Ursus”, a dzień później pracownicy Wydziału Montażu Silnika. Stopniowo pracę przerywały kolejne wydziały, także filie zakładu w Ostrowie Wielkopolskim i Włocławku. W strajku w „Ursusie” uczestniczyło od 2 (według szacunków MSW) do 3,5 tys. (według Komitetu Obrony Robotników) osób.

W Zakładzie Remontowo-Energetycznym (Elektrociepłowni) został nawet powołany komitet strajkowy (komisja robotnicza), liczący siedem osób. Przedstawiono siedem postulatów. Żądano między innymi zwiększenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, 10 proc. dodatku za pracę na drugiej zmianie, zwiększenia płac w wysokości rekompensującej podwyżkę cen i wprowadzenia stałego dodatku drożyznianego, a także pisemnej gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących.

W tej sytuacji dyrekcja szybko podjęła rozmowy ze strajkującymi i zgodziła się



„Biuletyn Informacyjny” z lipca 1980 r., informujący m.in. o strajkach w Tarnowie i Żyrardowie

na spełnienie postulatów płacowych za cenę wygaszenia protestu. 3 lipca po południu strajk zakończono, ale dzień później inne wydziały „Ursusa”, dla których podwyżka była niewystarczająca, wznowiły protest.

Fala strajków rosła obejmując stopniowo cały kraj. Kilkuogodzinne lub kilkudniowe protesty kończyły się zazwyczaj obietnicą podwyżek.

W Warszawie w pierwszych dniach lipca przerwano także pracę m.in. na niektórych wydziałach Huty Warszawa, w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Technik Komputerowych i Pomiarów, w Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Zelmo”, a następnie w Zakładach Wytwórczych

Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, Zakładach Elektronicznych „Wareł”, Warszawskiej Fabryce Pomp oraz Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania.

Likwidowane za pomocą podwyżek płac strajki nie wzbudzały początkowo niepokoju władz. Redaktor naczelny „Polityki” Mieczysław Rakowski w swoich dziennikach pod datą 8 lipca 1980 r. zapisał: „Rząd usiłuje bagatelizować strajki, wychodząc z założenia, że trzeba się z nimi pogodzić, jeśli ma to być cena za złamanie oporu Polaków przeciwko jakimkolwiek podwyżkom cen. Rzecz przybiera obrót nie najlepszy

również dlatego, że Gierek zalecił spełnianie żądań robotniczych. (...) Po tej robotniczej rebelii rząd na pewno będzie bardzo uważał, a więc nie ma co oczekiwać od niego śmiałych działań. Będzie postępował tak jak człowiek w defensywie”.

Oceniając przebieg strajków Rakowski stwierdził, że są one „świetnie zorganizowane, protestujący wprowadzają surową dyscyplinę, eliminują ze swojego grona pijacków i inne podejrzane typy. Rozmawiają z dyrekcjami spokojnie, bez awantur, operując konkretnymi przykładami. Przedstawiają wykazy dotyczące wzrostu kosztów utrzymania etc. Odnosi się wrażenie, że jest to dobrze zorganizowany ruch”.

## Lubelski lipiec

Rankiem 8 lipca, gdy zorientowano się, że w stołwce i bufetach zakładowych wzrosły ceny, wybuchł strajk w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Państwowych Zakładów Lotniczych w Świdniku. Oburzenie robotników spotęgował fakt, że dzień wcześniej w telewizji informowano, iż podwyżki cen nie obejmują punktów zbiorowego żywienia. Odebrali to jako kłamstwo władz i zaprotestowali przeciw temu. W południe strajkowało już około 3 tys. osób. Zapoczątkowało to falę strajków na Lubelszczyźnie, trwającą do 25 lipca.

Za przykładem Świdnika w kolejnych dniach rozpoczęły się protesty w dużych zakładach pracy w Lublinie m.in.: Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet”, Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów, Fabryce Samochodów Ciężarowych, Zakładach Mięsnych, Lubelskiej Fabryce Wag, Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich, Herbatolu.

16 lipca zastrajkował Węzeł PKP Lublin. Ruch zablokował ustawiając zygazkiem na zwrotnicach 70 lokomotyw i składów wagonowych. Według władz strajkowało 2390 kolejarzy. Unieruchomione lokomotywy stały się powodem rozpowszechnianej w kraju plotki o rzekomym przyspawaniu ich do torów.

W tym samym czasie strajk rozpoczął kierowcy Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego i Spółdzielni Transportu Wiejskiego, co spowodowało paraliż handlu.

Apogee fali strajkowej w Lublinie nastąpiło 18 lipca. Pracy nie podjęło wówczas 67 zakładów. Był to przełomowy moment. Do tej pory bowiem władze starały się gasić protesty bez rozgłosu. Tym razem przyznały się, że istnieje poważny problem społeczny i wystosowały „Apel do mieszkańców Lublina”, wzywając do pracy. Opublikowano go w lokalnej prasie i w formie afiszy rozklejono na murach. Było to jedyne miasto w Polsce, gdzie przeprowadzono tak spektakularną akcję. Biuro Polityczne KC PZPR powołało Komisję Rządową na czele z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim, która 19 lipca przyjechała do Lublina by podjąć negocjacje w poszczególnych zakładach. Była to pierw-

szą specjalną komisją powołaną do gaszenia protestów latem 1980 r. W województwie lubelskim od 8 do 24 lipca strajkowało w sumie około 50 tys. osób ze 150 zakładów pracy. 22 lipca 1980 r., po raz pierwszy od 1944 r., w Lublinie nie obchodzono rocznicy Manifestu PKWN.

## Zapomniany strajk w Żyrardowie

Oprócz Lubelszczyzny drugim centrum strajkowym w lipcu 1980 r. był Żyrardów, o czym mało kto pamięta. W tym niewielkim mieście pracę przerywały właściwie wszystkie zakłady pracy.

Na początku lipca stanęły Zakłady Garbarskie „Syrena” (2 lipca), Zakłady Remontu Obrabiarek „Ponar-Remo” i Zakłady Spirytusowe „Polmos” (3 lipca). Potem strajkowano między innymi w Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego (7 i 8-10 lipca), Żyrardowskich Zakładach Tkanin Technicznych i Zakładach Przemysłu Pończoszniczego „Stella” (10-14 lipca), Spółdzielni Pracy w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Poldress” (11 i 12 lipca).

Zgłaszano liczne postulaty, m.in. w Żyrardowskich Zakładach Tkanin Technicznych żądano wprowadzenia wolnych sobót, które miały być niezależne od wykonania planu. Z kolei protestujący w „Stelli” wystosowali 18 postulatów, w tym ujednolicenia cen na towary żywnościowe w całym kraju, poprawy zaopatrzenia w te artykuły Żyrardowa oraz „zabezpieczenia możliwości zakupu” ich w godzinach popołudniowych (po zakończeniu pierwszej zmiany). Apelowano o lepszą jakość oddawanych w tym mieście mieszkań czy poprawę sytuacji w zakresie opieki zdrowotnej. Były przypadki, że żądań było dużo więcej, np. w Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego zgłoszono 22 główne postulaty i 14 szczegółowych.

Według danych MSW w lipcu 1980 r. strajkowało ogółem 81 tys. osób w 177 zakładach na terenie całego kraju. Lipcowe protesty okazały się niezwykle istotne dla dalszego biegu wydarzeń. Przetarły drogę sierpniowym strajkom na Wybrzeżu, które doprowadziły do podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”.

# OBUDZIĆ KRAKÓW!

Działalność opozycji demokratycznej w Krakowie w okresie sierpnia i września 1980 r.

MARCIN  
KRZEK-LUBOWIECKI

**K**raków był ważnym ośrodkiem oporu antykomunistycznego lat 70. i 80. Pomimo że największa ilość grup opozycyjnych zaczęła powstawać już po podpisaniu porozumień sierpniowych przez władze komunistyczne, to jednak początek istnienia zorganizowanej opozycji demokratycznej wiązany jest z powstaniem w 1976 r. Komitetu Obrony Robotników.

To właśnie od powołania KOR zaczęły tworzyć się większe i mniejsze grupki prowadzące działalność antykomunistyczną czy prodemokratyczną. Różne były formy tej aktywności. Na przykładzie samego Krakowa i Małopolski można wskazać m.in. jawne grupy opozycyjne, podziemne wydawnictwa czy grupki prowadzące akcje kształceniowe.

## Krakowski SKS wobec robotniczych strajków

Latem 1980 r. w Krakowie – choć w niewielkim stopniu – odbijały się echem wydarzenia mające miejsce w całym kraju. Najważniejszą kwestią dla opozycji było wzywianie pracowników krakowskich fabryk i zakładów do solidarności z robotnikami na Wybrzeżu.

O słabym odzewie na protesty na północy kraju mogły świadczyć np. napisy na docierających do Kombinatu pociągach z surowcem, które miały wzywać do podjęcia strajków w zakładzie, ale także i krytykować słaby odzew wśród małopolskich robotników. Na wagonach znajdowały się takie hasła, jak np. „Krakowiaczy przyłączcie się do nas”. Zdarzały się też mniej cenzuralne treści.

Działające w Krakowie grupy opozycyjne za główny cel wyznaczyły sobie jak najmocniejsze nagłośnienie sytuacji na Wybrzeżu oraz pomoc w organizowaniu strajków, a następnie w tworzeniu niezależnych od władz komunistycznych związków zawodowych. Na wielkość odzewu społeczeństwa nie wpłynął też fakt, że w marcu 1980 r. na rynku w Krakowie, były żołnierz Armii Krajowej, Walenty Badylak dokonał aktu samospalenia, w proteście przeciwko zakłamywaniu prawdy o Zbrodni Katyńskiej.

Jednym z głównych ruchów opozycyjnych w Krakowie był utworzony po zabój-



Pochód po mszy św. z Wawelu pod Grób Nieznanego Żołnierza, Kraków, 11 listopada 1980 r.

stwie Stanisława Pyjasa Studenckiego Komitetu Solidarności. Miał on zajmować się szeroko pojętą obroną praw człowieka. Na wieść o wybuchu w połowie sierpnia protestów na Wybrzeżu oraz w związku ze słabą reakcją południa kraju na te wydarzenia Bronisław Wildstein oraz grupa działaczy SKS wyjechała do Gdańska. Robotnicze strajki wspierali też Anna Krajewska, Beata Surówka czy Grzegorz Małkiewicz, którzy odpowiedzialni byli m.in. za prowadzenie archiwum materiałów strajkowych. Część członków SKS była w różny sposób represjonowana, m.in. poprzez areszt, pobicia czy rewizje w miejscach zamieszkania.

Działacze SKS przebywający w Krakowie pragnęli rozszerzenia strajków na cały kraj. Doradzali robotnikom zakładów jak wszcząć protest w miejscu pracy, czy też przekazywali na bieżąco informacje o wydarzeniach z Wybrzeża.

W meldunku SB z 24 sierpnia 1980 r. zapisano: „Krakow-

ski SKS koncentruje się na uzyskiwaniu informacji o strajkach. Rozważa też możliwość podjęcia akcji mającej wyrazić solidarność ze strajkującym Wybrzeżem”. Informacje tajnej policji okazały się prawdziwe. Pod koniec sierpnia Bogusław Sonik opracował list „Do strajkujących robotników Wybrzeża”, w którym wyraził poparcie dla akcji protestacyjnych w całym kraju i wysuwanych przez robotników postulatów.

Od początku września 1980 r. działacze Studenckiego Komitetu Solidarności włączyli się aktywnie w tworzenie wolnych związków zawodowych oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. 9 września SB zapisała, że: „krakowski SKS podjął działania zmierzające do czynnego włączenia się w akcję organizowania Samorządnych Związków Zawodowych. Polegać ona będzie na kolportażu ulotki <Jak zakładać Samorządne Związki Zawodowe>”.

Członkowie SKS wzięli też udział 22 września 1980 r. w spotkaniu studentów UJ, podczas którego powołano Niezależne Zrzeszenie Studentów Polskich (następnie NSZ). Sześciu członków SKS weszło w skład komitetu założycielskiego. Niedługo później analogiczne komitety założono na Akademii Górniczo-Hutniczej, Akademii Ekonomicznej, Politechnice Krakowskiej, Wyższej Szkole Pedagogicznej i Akademii Rolniczej.

## Krakowscy konfederaci

W Krakowie istniał Obszar II Konfederacji Polski Niepodległej, który działaniem obejmował teren obecnej Małopolski i części województwa świętokrzyskiego.

Podobnie jak SKS, KPN chciał przyczynić się do rozszerzenia strajków na całe województwo. Jak zapisano w meldunku SB kierownika sztabu operacji LATO-80: „osoby zaangażowane (...) w ramach KPN podjęły działania zmie-

rzające do opracowania i kolportażu ulotek nawołujących społeczeństwo województwa krakowskiego do poparcia strajkujących na Wybrzeżu oraz <listu otwartego do robotników Gdańska i Gdyni>, także o charakterze solidarnościowym”. Niestety, z powodu infiltracji tego środowiska przez współpracowników bezpieki, nakłady tego typu ulotek były w całości konfiskowane.

Działalność KPN nie ograniczała się jedynie do wspierania robotników przed i po podpisaniu na Wybrzeżu porozumień z komunistami. 17 września, w kolejną rocznicę sowieckiej napaści na Polskę w 1939 roku, kolportowali oni w Nowej Hucie ulotki przypominające o tym fakcie. Duże poruszenie w środowisku KPN wywołało także aresztowanie 23 września lidera Konfederacji – Leszka Moczulskiego. Wydane zostało m.in. oświadczenie o solidarności z zatrzymanym oraz żądanie jego natychmiastowego zwolnienia.

## Nowohucka CHWLP

Warto także wspomnieć o proteście prowadzonym przez Chrześcijańską Wspólnotę Ludzi Pracy, która została powołana w 1979 r., w 19. rocznicę obrony krzyża nowohuckiego.

Jej działacze (Jan Leszek Franczyk, Adam Macedoński i Stanisław Tor) oraz Zbigniew Łenyk i Mieczysław Majdzik z KPN podjęli 26 sierpnia 1980 r. czterodniową głodówkę w kościele w Krakowie-Bieńczykach. Miała ona za zadanie wyrazić solidarność z protestującymi na Wybrzeżu oraz robotnikami z Krakowa i Nowej Huty. Podczas jej trwania protestujący zajmowali się m.in. przepisywaniem na maszynie do pisania 21 postulatów stoczniowych. Tak sporządzone ulotki były kolportowane wśród społeczeństwa.

Protest głodowy zakończono na prośbę proboszcza parafii ks. Józefa Gorzelanego, po zapewnieniu ze strony władzy komunistycznej o chęci zawarcia porozumienia z robotnikami na Wybrzeżu.

Działacze opozycji demokratycznej tworzyli punkty informacyjne, w których prowadzono m.in. porady jak zakładać niezależne od komunistycznych władz związki zawodowe. Tego typu biura powstały m.in. u związanej z SKS Anny Szwed, u Jana Leszka Franczyka i Franciszka Grabczyka z ChWLP i u związanego wcześniej z KPN Ryszarda Majdzika.

SKS do 9 września „udzielał porad prawnych oraz dokumentów S[amorządnych] Z[wiązków] Z[awodowych] w pięciu utworzonych punktach konsultacyjno-informacyjnych na terenie Krakowa, Nowej Huty, Tarnowa i Skawiny”. Z inicjatywy SKS i prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej Andrzeja Potockiego podobny punkt powstał w połowie września w siedzibie KIK przy ul. Siennej w Krakowie.

Pomimo niewielkiego wkładu liczebnego pod względem ilości grup opozycyjnych, jak i ich członków, należy uznać zaangażowanie w rozwój ruchu związkowego na terenie Krakowa za znaczące. Działacze SKS czy KPN i ChWLP zdobywając, a następnie kolportując informacje o strajkach na Wybrzeżu przyczynili się do zmiany nastawienia robotników w zakładach pracy na południu kraju do wydarzeń mających miejsce w Gdańsku czy Szczecinie.

# SIERPIEŃ '80 W KOMBINACIE HUTA IM. LENINA

Do pierwszego strajku w HiL doszło 19 sierpnia 1980 r. o godz. 22.35. Na dwóch warsztatach Zakładu Mechanicznego, po uruchomieniu wydziału po przerwie technologicznej, pracownicy nie przystąpili do pracy

ANDRZEJ MALIK

Protesty, które przeszły przez Polskę latem 1980 r., początkowo nie miały odzewu w Krakowie. Po rozpoczęciu strajku w Stoczni Gdańskiej 14 sierpnia, a następnie powołaniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz przedstawieniu 21 postulatów protesty rozlały się głównie w północnej i centralnej części kraju. Do Kombinatu Huta im. Lenina przybywały pociągi towarowe z wypisanymi na wagonach hasłami mającymi mobilizować do wsparcia strajków.

## Pierwszy strajk w HiL

Huta im. Lenina była znacznie upartyjnionym przedsiębiorstwem. W czerwcu 1980 r. do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej należało 9442 hutników.

Bezpartyjni pracownicy Kombinatu musieli być ostrożni w wypowiedziach i poczynaniach również ze względu na rozwiniętą siatkę informatorów Służby Bezpieczeństwa, która specjalnie w celu „ochrony” tego modelowego przedsiębiorstwa realnego socjalizmu prowadziła sprawę obiektywą o kryptonimie „Stal”.

Pracownicy sprzeciwiający się władzy byli szykanowani, włącznie ze zwolnieniem z pracy. Mimo tak wysoko zakrojonej inwigilacji także hutnicy podjęli akcje protestacyjne w Sierpniu '80. Za szczególnie niebezpieczne protesty SB uznała trzy, które mogły wywołać strajk na terenie całego Kombinatu HiL. W celu zniwelowania tego niebezpieczeństwa wobec inicjatorów wszczęte zostały trzy sprawy operacyjnego rozpracowania.

Do pierwszego strajku w HiL doszło 19 sierpnia 1980 r. o godz. 22.35 na dwóch warsztatach Zakładu Mechanicznego, gdzie po uruchomieniu wydziału po przerwie technologicznej pracownicy nie przystąpili do wykonywania pracy. Po przybyciu przedstawiciela dyrekcji Komitet Strajkowy przedstawił dwie listy z postulatami. Pierwszą listę liczącą 14 postulatów, głównie płacowych i socjalno-bytowych, skierowano do dyrekcji Kombinatu. Natomiast w drugiej hutnicy solidaryzowali się ze strajkującymi stoczniowcami i domagali się spełnienia ich żądań.



Grupa hutników podczas czterogodzinnego strajku ostrzegawczego, 27 marca 1981 r.

Następnego dnia do strajku przyłączyli się pracownicy pierwszej zmiany. Dyrekcja w obawie o rozszerzenie się protestu na inne wydziały spełniła znaczną część żądań płacowych i socjalno-bytowych strajkujących, zaś w kwestii postulatów tzw. politycznych uzgodniono, iż hutnicy otrzymają odpowiedź do 22 sierpnia. Pod takim warunkiem pracę na tym zakładzie podjęła druga zmiana.

Aktywnością w wygaszaniu strajku wykazali się działacze partyjni tego zakładu, którzy w celu zniechęcenia i odstraszania od przyłączenia się do protestu pracowników zmiany popołudniowej, pojawiali się w ich prywatnych mieszkaniach przekonując ich do podjęcia pracy. SB wszczęła sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Warsztaty”.

## Najdłuższy strajk Sierpnia '80 w Kombinacie

Kolejny strajk w Kombinacie HiL wybuchł jeszcze tego samego dnia - 20 sierpnia 1980 r. - na wydziale Walcowni Zgniatacz. Protestujący zażądali przybycia na rozmowy przedstawicieli dyrekcji, Zakładowej Ra-

dy Kombinatu oraz Komitetu Fabrycznego PZPR.

SB wszczęła w sprawie tego strajku sprawę operacyjnego rozpracowania „Kęsy”, mającą na celu: wykrycie inicjatorów strajku, eliminację z środowiska strajku osób określających w terminologii bezpieki, jako „elementy antysocjalistyczne” oraz neutralizację postulatów politycznych. Wśród postulatów strajkujących znalazły się bowiem zarówno kwestie płacowe i socjalno-bytowe, jak również polityczne.

Kolejny dzień strajku na Zgniataczu przyniósł szansę na rozprzestrzenienie się protestu na cały Kombinat, gdyż w godzinach popołudniowych, w wyniku braku wsadu, zatrzymana została praca na sąsiednim wydziale Walcowni Drobnej i Druetu. Kilka godzin strajkowali pracownicy wydziałów Walcowni Slabing oraz Walcowni Gorącej Taśm. Na Walcowni Zgniatacz poprzez działalność agentury udało się bezpieki doprowadzić do powołania zmniejszonego do 6 osób składu Komitetu Strajkowego i wyeliminować osoby uznawane za najgroźniejszych przeciwników ustroju.

Nowy Komitet Strajkowy zawarł porozumienie z dyrekcją uzgadniając kwestie płacowe, natomiast w zakresie postulatów politycznych uzyskując zapewnienie przekazania ich władzom centralnym. W ten sposób najdłuższy strajk Sierpnia '80 w Kombinacie HiL zakończył się 22 sierpnia o godz. 13.30.

## Strajk Transportu Kolejowego HiL

Atmosfera w Kombinacie w dalszym ciągu była gorąca. Krótkie strajki przeprowadzili ponownie pracownicy wydziału Walcowni Slabing oraz załoga wydziału Walcowni Drobnej i Druetu. Na wielu wydziałach Kombinatu powoływano w trakcie wieców - czasem nawet nie powodujących przerwy w pracy - delegację załogi, która zajmowała się opracowaniem postulatów i negocjacjami z kierownictwem zakładu i przedstawicielami dyrekcji.

W ten sposób 23 sierpnia sformułowano petycję załogi na wydziale Walcowni Rur Zgrzewanych, gdzie wśród żądań płacowych i socjalno-bytowych domagano się też powołania niezależnych związków zawodowych. Radykalne postulaty przedstawiała za-

łoga Zakładu Stalowniczego domagająca się m.in. „ograniczenia eksportu towarów do ZSRR oraz zmniejszenia o 50% stanu rosyjskich wojsk stacjonujących na terenie naszego kraju” czy też „prowadzenia takiej polityki, aby ziemie wschodnie sprzed 1939 r. powróciły do macierzy” oraz zakończenia dyktatury partii.

Przełomowym protestem mógł się okazać strajk, który wybuchł 25 sierpnia na nocnej zmianie wydziału Transportu Kolejowego. Grupa pracowników przerwała pracę o godz. 23 żądając przybycia przedstawiciela dyrekcji. Przedstawiono mu listę 24 postulatów zawierających żądania zarówno ekonomiczne, jak i polityczne. Kiedy rozmowy nie przyniosły efektu, pracownicy wydziału ogłosili strajk, w wyniku którego stopniowo - zmuszone brakiem zaopatrzenia - zaprzestawały pracy kolejne wydziały: Walcownia Slabing, Walcownia Zgniatacz, Walcownia Drobna i Druetu, Walcownia Gorąca, Walcownia Taśm, Stalownia Konwertorowa, zatrzymywano pracę kolejnych pieców martenowskich.

Zagrożenie rozszerzenia się strajku na cały Kombinat

skłoniło SB do wszczęcia kolejnej SOR „Kolejarze”. Jednak po spełnieniu przez dyrekcję żądań ekonomicznych pracownicy wydziału Transportu Kolejowego powrócili do pracy 26 sierpnia po czym uruchomiona została praca na kolejnych wydziałach Kombinatu.

## Protesty w regionie Małopolska

W Krakowie krótkie strajki w sierpniu miały miejsce również m.in. w Zakładach im. Szadkowskiego, Armaturze, „Kablu”, „Transbudzie”, „Prefabecie”, Zajeźdni MPK w Czyżynach, FMO „Famo”, „Montinie”.

Protesty strajkowe miały miejsce również w Skawinie, gdzie strajkowali pracownicy m.in.: Fabryki Materiałów Ogniotrwałych, Huty Aluminium, Skawińskich Zakładów Koncentratu Spożywczych. Najdłuższy strajk w regionie zainicjował 25 sierpnia w krakowskim „Elbudzie”, Ryszard Majdzik. Trwał on do 31 sierpnia.

Jeszcze w lipcu protesty w dużej skali miały miejsce w Tarnowie, gdzie strajkowali pracownicy m.in.: „Ponaru”, Zakładów Azotowych i Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego. W sierpniu strajkowali ponownie pracownicy „Ponaru” oraz FSE „Ema-Tamel”. W województwie nowosądeckim protestowali pracownicy m.in.: Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Nowym Sączu, „Glinika” w Gorlicach.

Pod koniec sierpnia protesty strajkowe w Kombinacie HiL były sporadyczne. Wydziałowe komitety strajkowe przekształcano w komitety robotnicze, które miały zająć się dopilnowaniem realizacji postulatów załogi. Na pierwszy plan wysuwały się często osoby uwikłane we współpracę z komunistycznymi służbami (o czym oczywiście hutnicy wiedzieć nie mogli) lub działające w starych związkach i PZPR, jak: Stanisław Zawada, Henryk Wartalski (TW SB ps. „Ceramik”) czy Sylwester Młonek (TW Wojskowej Służby Wewnętrznej ps. „Malutki”, „Kuzyn”).

Stopniowo hutnicy rozpoznawali prawdziwe intencje osób, które próbowały sabotować działalność i eliminowali je z gremiów decyzyjnych kształtującego się związku.

# STRAJK W „ELBUDZIE”

- Do postulatów Wybrzeża dołożyliśmy jeszcze swoją listę. Ale pierwszym punktem nie były wolne związki zawodowe, tylko w pierwszym punkcie było żądanie uwolnienia więźniów politycznych. W drugim – powołanie wolnych związków zawodowych – mówi Ryszard Majdzik, inicjator strajku w krakowskim „Elbudzie”

Rozmawiał  
ANDRZEJ MALIK

**- Gdy latem 1980 r. po Polsce rozlała się fala strajków w Krakowie i Nowej Hucie zasadzie było spokojnie. Zatem jak doszło do tego, że rozpoczął się strajk w Zakładzie Konstrukcji Stalowych „Elbud”, w którym Pan wówczas pracował?**

- Przyszedł sierpień oczywiście do Krakowa i do Nowej Huty szły słynne pociągi „wy tacy walczą, a wy nic nie robicie”... Te napisy na wagonach były słynne. Zresztą Radio Wolna Europa też to podawało, że idą takie wagony, a Kraków wciąż śpi. To chwilę trwało. W pewnym momencie 24 sierpnia mój ojciec stwierdził, że musimy ruszyć Kraków.

**- Czyli to była inspiracja ojca?**

- Tak. Ja ojca zawsze słuchałem, bo dla mnie był najwyższym autorytetem. Był dla mnie tak... jakby drugą połową mnie, więc jak stwierdził, że trzeba zainicjować strajk to wiedział, że może na mnie liczyć. Zasugerował też, że trzeba napisać tekst na tekturze, który tłumaczyłby moją postawę. Zawsze pisałem „jak kura pazurem”, więc mama napisała na tekturze taki tekst, który ojciec poddyktował. Ojciec miał zmysł, jak ludzi porwać, jak zachęcić do działania: „Ja Ryszard Majdzik robotnik w piątym pokoleniu solidaryzuję się z Wybrzeżem i jego postulatami i ogłaszam czterogodzinną przerwę w pracy”. Z kolegą Zbyszkiem Sikorskim, z którym byliśmy razem w KPN, wydrukowaliśmy trochę ulotek małego formatu.

Przyszedłem do pracy rano 25 sierpnia, ubrałem sobie biało-czerwoną opaskę, a tę tekturę położyłem na toкарkę i zacząłem strajkować. Przyleciał zaraz I sekretarz partii, Mieczysław Mardyla, który próbował mnie postraszyć, ale go pogoniłem. Zbysiu te ulotki pokleiliśmy na zakładzie pracy, że „Rysiek strajkuje” i że zapraszamy wszystkich na stołówkę na godz. 9, bo ja od godz. 7 za-



Ryszard Majdzik w ZKS „Elbud” po powrocie z obozu internowania



Mieczysław Majdzik podczas Marszu Szlakiem i Kompanii Kadrowej

cząłem strajkować. O godzinie 9 cała załoga miała przerwę śniadaniową. Przed przerwą Zbyszek przyszedł po mnie i poszliśmy w kierunku stołówki, ale jak zobaczyłem tę pełną salę... to mnie trochę trema złapała. Przypomniałem sobie słowa ojca, żeby pobudzić w kolegach patriotyzm, wspomnieć o strajkujących na Wybrzeżu, że przecież robimy to dla nas i żebyśmy nie byli „centusiami krakowskimi”. Ja się najpierw bałem wejść na tę salę... Na środku postawili mi stół i czekali. Jak wszedłem, to cofnąłem się natychmiast, znów trema dała znać o sobie. Nie byłem uczony, jak do ludzi przemawiać. Zbyszek Sikorski też się trochę zniecierpliwiał i mi powiedział parę ciekrych słów na zachętę. Wtedy wszedłem na ten stół i zacząłem przemawiać i... udało się. Odpowiedzieli, że „nie jesteśmy centusiami! Strajkujemy!”. Wybraliśmy komitet strajkowy. Miałem już przygotowany przez ojca scenariusz dalszych wydarzeń. Do komitetu strajkowego wybieraliśmy głównie młodych i rady-

kalnych chłopaków, tylko trzech starszych pracowników weszło, którzy mieli duże zaufanie wśród załogi. Ludzie widzieli, że 22-letni chłopak strajkuje, to sami krzyczeli „Młodych, młodych! Bo oni waleczni. Młodych!”. Wybrali mnie na przewodniczącego komitetu strajkowego. Ogłosiliśmy strajk, przyszedł znowu Mardyla i zaczął znów krzyzczeć „kto temu gówniarzowi w ogóle głos pozwolił zabrać?”, a ludzie na to „My! My!”. W ten sposób znów musiał się ulotnić, bo chcieli go niektórzy jeszcze obtłuc trochę, ale nie pozwoliłem. Od razu też zwróciłem wszystkim uwagę, żeby uważać na ewentualną próbę sabotażu. Mieliśmy ocynkownicę, na której nie można było wygaszać pieców, bo jakby zostały wygaszone, to byłyby ogromne straty, więc nie można było do tego dopuścić.

Wysłaliśmy delegację do pracowników umysłowych. Biurowiec był troszkę oddalony od Zakładu Konstrukcji. Delegacja poszła ogłosić, że komitet strajkowy i przewodniczący Ryszard

Majdzik, zapraszają wszystkich umysłowych pracowników do udziału w proteście, ponieważ jest jeden świat pracy i są potrzebni pracownicy fizyczni i umysłowi. Przyłączyli się do strajku i przysłali, jako swojego delegata, Zbyszka Mikuliszy- na, który też wstąpił do komitetu strajkowego. Wszyscy pracownicy umysłowi, czyli cały zakład się przyłączył. Później jeszcze delegacja pojechała na Wolę Filipowską i tam też się załoga przyłączyła. Delegacja od nich przyjechała nie pamiętam, w którym dniu... w drugim, albo w trzecim, że są z nami, że popierają i tak samo z nami strajkują.

**- Stworzyliście jakąś listę postulatów?**

- Do postulatów Wybrzeża dołożyliśmy jeszcze swoją listę. Ale pierwszym punktem nie były wolne związki zawodowe, tylko w pierwszym punkcie było żądanie uwolnienia więźniów politycznych. W drugim - powołanie wolnych związków zawodowych.

**- Jak członkowie partii, poza tym Mardyla, zachowali się wobec strajku?**

- Strajkowali. Nawet oratorzy strajkowali. Był moment taki, że przysłali, bodajże w czwartym dniu, sekretarzy... takich partyjniaków, którzy uczyli się za nasze pieniądze w tych szkołach partyjnych, technikach wieczorowych czy Wieczorowych Uniwersytetach Marksizmu-Leninizmu. Wysłali ich żeby strajk złamać, ale nie udało im się. Zaczęli tam mącić, ale też to mącenie przetrwaliśmy. Powiedziałem, że jeżeli ktokolwiek ze starszych pójdzie i się złamie, to i tak my młodzi będziemy strajkować dalej. Ale nikt się nie wyłamał. Praktycznie cały czas siedzieliśmy na zakładzie. Czasem, jak coś komuś w domu wypadło, to na chwilę wychodził. Jedzenie przynosiły nam rodziny, albo ktoś z zewnątrz, ale przede wszystkim rodziny.

Zakończyliśmy strajk w niedzielę, 31 sierpnia, po podpisaniu porozumień w Gdańsku. Moimi łącznikami na strajku z SKS byli Leszek Śledź i Wojtek Modelski. Przekazywaliśmy im informacje do Gdańska i do Radia Wolna Europa. Po zakończeniu strajku z Józkiem Baranem z SKS, z którym miałem cały czas kontakt, wyjechaliśmy wieczorem 31 sierpnia do Gdańska po materiały. Oprócz tego zebrałem jeszcze pieniądze wśród załogi dla strajkujących w Gdańsku. Mieliśmy przygodę na dworcu, bo nas zwinęło SB, ale po awanturach i groźbie, że załoga zaraz przyjdzie, to po pół godziny nas puścili. Zdażyliśmy na pociąg i pojechaliśmy do Gdańska. Całą noc jechaliśmy i po przyjeździe dowiedzieliśmy się od razu, że pierwsza siedziba jest w Gdańsku-Wrzeszczu. Od razu 1 września mieli siedzibę swoją. Przekazałem pieniądze panu Stefanowi Lewandowskiemu. Pamiętam do dzisiaj, bo miałem jego podpis na pokwitowaniu, które przekazałem chłopakom z pracy. Parę tysięcy tam było.

**- Dostaliście jakieś materiały?**

- Tak. Statuty na takim sztywnym czerwonym papierze oraz bibułę na temat związków i zaczęliśmy ją rozdawać.

**- Ile tego było?**

- Ze 200 sztuk, a może więcej. Cała torba była, a oprócz tego to jeszcze wydrukowaliśmy, jak zakładać związki. Założyliśmy wtedy w Krakowie i Skawinie pięć punktów konsultacyjnych.

**- Wracając jeszcze do końca sierpnia, porozoczęciu strajku u was w „Elbudzie”, dzień później pana ojciec wraz z kolegami rozpoczął protest głodowy w kościele „Arka Pana”?**

- To było uzgodnione. Przyszedł pod mój zakład pracy i moją tekturę wziął do kościoła żeby ruszyć hutę. Plan ojca był taki, że ja ruszam Kraków, „Elbud”, a On wraz z kolegami przez głodówkę, uzgodnioną z ks. Józefem Gorzelanym spróbuje ruszyć hutę. Ta kartka tekturowa, niestety, zaginęła pewnie esbecy ją dorwali.

**- Kiedy mu zwinęli tę kartkę?**

- Jak ich wyprowadzano... W „Arce Pana” na głodówce, jak głodującym kazali opuścić „Arkę”, przy opuszczaniu esbecy tę kartkę ukradli.

**- Głodujący w „Arce Pana” przepisowali postulaty strajkowe, rozdawali przychodzącym bibułę, tak?**

- Tak, a oprócz tego... to, co mi ojciec przekazywał, co dzień było coraz więcej odwiedzających właśnie pracowników huty. I to esbecę denerwowało. Hutnicy widzieli cały czas tę karteczkę, że Ryszard Majdzik strajkuje, bo jak to mniejszy zakład strajkuje, a my co? Patrząc z perspektywy czasu, ale nawet wówczas jak o tym myślałem, to ojciec bardzo dobrze to wymyślił. Karteczka była potrzebna po to, że jest autentyczny, że jest fakt, o którym już nawet mówi Radio Wolna Europa. A tutaj jest głodówka, żeby wzmocnić presję i ruszyć ten największy zakład w Polsce.

# GDY KRAKÓW SIĘ RUSZYŁ...

Krakowska organizacja partyjna wobec Sierpnia 1980 r.

RAFAŁ OPULSKI

W sierpniu 1980 r. komuniści zmagali się z jednym z największych kryzysów w historii PRL. W wielu zakładach pracy w całym kraju wybuchały strajki na nieznaną wcześniej skalę. Wśród żądań protestujących pojawiły się postulaty szczególnie niebezpieczne dla rządzących: utworzenie wolnych związków zawodowych, prawa do strajku oraz wolności słowa. Ich realizacja oznaczałaby podważenie fundamentów ustroju, tj. zasady centralizacji i kontroli wszystkich aspektów życia społecznego.

## Na pierwszej linii

Komuniści robili co mogli, by jak najszybciej opanować sytuację, a organy PZPR przypominały w tych gorących sierpniowych dniach wozy strażackie, które jeżdżąc od jednego miejsca do drugiego, próbowały ugasić coraz gwałtowniejsze protesty.

W Krakowie kierową jednego z tych pojazdów był Krystyn Dąbrowa, który od lutego 1980 r. stał na czele regionalnych struktur partii, a wcześniej pełnił ważne funkcje na szczeblu centralnym: kierownika Wydziału Organizacyjnego KC i członka KC PZPR.

W czasie sierpniowych strajków funkcję prezidenta Krakowa pełnił Józef Gajewicz. Dużą rolę do odegrania w gaszeniu strajków miała przypaść członkom i kandydatom najniższego szczebla partii w zakładach pracy, którzy w sierpniu 1980 r. znaleźli się „na pierwszej linii frontu”. Jednym z pierwszych działań podejmowanych przez partię była blokada informacyjna i przeprowadzenie ofensywy propagandowej. Oficjalna prasa nie informowała o protestach, ale co najwyżej o „przestojach w pracy”. Dokonywano także aresztowań opozycjonistów w celu uniemożliwienia im kontaktu ze strajkującymi robotnikami.

Działacze Komitetu Krakowskiego otrzymywali regularne raporty o sytuacji panującej w województwie. W wiadomościach z poszczególnych zakładów pracy koncentrowano się na problemach zaopatrzenia rynku, kwestii płac i warunków pracy. Wydział Organizacyjny KK PZPR informował już w lipcu, że w województwie występowała „napięta atmosfera społeczna” spowodowana pogarszającą się sytuacją gospodarczą. Pod-



Napis na budynku jednego z wydziałów Kombinatu HiL

czas zebrań partyjnych organizacji oddziałowych i zakładowych formułowano krytykę prowadzonej przez PZPR polityki. Władza nie wyciągała jednak z tych informacji wniosków, które umożliwiłyby rozładowanie obserwowanego napięcia. Na posiedzeniu Egzekutywy pod koniec lipca 1980 r. dyskutowano o realizacji planu społeczno-gospodarczego w Krakowie w pierwszej połowie roku. Choć zauważono problemy w budownictwie mieszkaniowym i niedobór wielu artykułów spożywczych, w tym kaszy jęczmiennej, twarogów, masła, drobiu, przetworów dla dzieci, owoców cytrusowych, mięsa i wędlin, realizację zadań oceniono „na ogół pozytywnie”.

## Kraków się przebudził...

Tymczasem pogarszająca się sytuacja gospodarcza i wzrastające „napięcie społeczne” były coraz poważniejszym zagrożeniem dla stabilności władzy. W połowie sierpnia informowano członków KK PZPR, że w zakładach pracy krakowskiego Podgórze dyskutowano o strajkach w Warszawie, a pracownicy byli „podatni na plotkę i niesprawdzone wiadomości”.

Sytuacji nie poprawiały uspokajające wypowiedzi członków przedstawicieli PZPR. Przemówienie premiera Edwarda Babiucha zostało przyjęte przez krakowskich robotników jako „niewnoszące niczego

do poprawy i stabilności sytuacji w kraju”.

19 sierpnia, pięć dni po rozpoczęciu strajku w Stoczni Gdańskiej, pracę przerwała nocna zmiana dwóch warsztatów Zakładu Mechanicznego Huty im. Lenina. Protest w zakładzie noszącym imię wodza rewolucji miał wielkie znaczenie propagandowe. Komuniści szybko przystąpili do negocjacji, żeby nie dopuścić do niekontrolowanego rozwoju wypadków. W tych działaniach dużą rolę odegrali członkowie aktywu partyjnego zakładu, którzy osobiście rozmawiali z robotnikami, odwołując ich od zamiaru uczestnictwa w proteście. Strajki w kombinacie miały jednak w dużym stopniu charakter rotacyjny: kończyły się w jednych wydziałach, a następnie wybuchały w nowych.

Komunistom nie udało się ograniczyć strajku do nowohuckiego kombinatu. Protesty wybuchały w kolejnych zakładach pracy, m.in. Krakowskich Zakładach Armatur, Krakowskiej Fabryce Kabli i Maszyn Kablowych, Hucie Aluminium w Skawinie, czy Zakładzie Konstrukcji Stalowych „Elbud”. W ostatnim z nich protest rozpoczął Ryszard Majdzik wywieszając na tokarce kartkę popierającą postulaty na Wybrzeżu i ogłaszając czterogodzinną przerwę w pracy. Również w tym przypadku członkowie aktywu zakładowego nie zdołali ugasić protestu.

Symptomatyczna dla ówczesnej sytuacji była krótka wymiana zdań między sekretarzem partii, Mieczysławem Mardylą a pracownikiem „Elbudu”. Członek partii robotniczej zwrócił się wówczas do młodego ślusarza po przerwanu przez niego pracy: „Majdzik główniarzu, kto Ci pozwolił strajkować?! My Cię załatwimy”. „Zobaczmy sekretarzynie komunistyczna, kto kogo załatwi”, odpowiedział młody robotnik. Pod koniec jego zmiany strajkowała już cała załoga, żądając m.in. powołania wolnych związków zawodowych oraz zniesienia cenzury. Informacja o protestach szybko dotarła do Gdańska wywołując tam entuzjazm. „Wreszcie Kraków się ruszył”, powtarzano na Wybrzeżu.

## Zepchnięci do defensywy

Sytuacja dla Komitetu Krakowskiego PZPR stawała się coraz trudniejsza. W kolejnych dniach wybuchały strajki w wydziałach nowohuckiego kombinatu. Podczas protestu wyrażano solidarności z robotnikami na Wybrzeżu, domagano się podwyżek płac oraz wysuwano postulaty socjalno-bytowe. Żądano również wprowadzenia programu radiowo-telewizyjnego dla katolików, podania pełnej informacji o sytuacji w kraju, likwidacji „Pewexu” i sklepów dla służb mundurowych oraz powołania niezależnych związków zawodowych.

Nie wszyscy funkcjonariusze partii zachowywali się tak, jakby rozumieli powagę sytuacji. 25 sierpnia odbyło się posiedzenie krakowskiej Egzekutywy, na której rozmawiano o ówczesnych wydarzeniach. Uznano, że najważniejszym celem było rozwiązanie problemów zależnych od władz regionalnych i dopilnowanie realizacji tych, które leżały w gestii władz centralnych. Zachowany protokół z tego spotkania świadczy, że członkowie Egzekutywy skoncentrowali się bardziej na zaklinaniu rzeczywistości niż na dyskusji o realnych możliwościach wyjścia z kryzysu. Podczas obrad stwierdzono, że postawa społeczeństwa krakowskiego „zasługuje na pochwałę”, a problemy wystąpiły jedynie w kombinacie metalurgicznym oraz „kilku drobnych zakładach”.

Dzień następny pokazał jak bardzo te słowa odbiegały od rzeczywistości. W kościele „Arka Pana” w Bieńczykach rozpoczęła się wówczas kilkudniowa głodówka członków Chrześcijańskiej Wspólnoty Ludzi Pracy i Konfederacji Polski Niepodległej połączonej z modlitwami za protestujących. Pod koniec miesiąca strajki wybuchały w kolejnych zakładach pracy, m.in. w Fabryce Maszyn Odlewniczych FAMO w Krakowie, załodze MPK w Czyżynach, czy Przedsiębiorstwie Transpor-

towo-Sprzętowym Budownictwa „Transbud”.

Poparcie dla protestujących wyrażali przedstawiciele środowisk opozycyjnych oraz pracownicy różnych instytucji. Szczególnie aktywni byli studenci działający w SKS, którzy kolportowali ulotki informujące o sytuacji w kraju. Tuż przed podpisaniem pierwszych porozumień na Wybrzeżu wybuchł w Krakowie strajk komunikacji miejskiej, który sparaliżował miasto.

Członkom krakowskiej organizacji partyjnej brakowało nie tylko sił i środków, by ugasić taką liczbę pożarów, ale także - mimo otrzymywania informacji o rzeczywistych nastrojach w zakładach pracy - świadomości powagi sytuacji, zwłaszcza w pierwszym etapie konfliktu.

W wyniku olbrzymiej presji strajkowej także PZPR w Krakowie został zepchnięty do defensywy, a w podpisanych porozumieniach sierpniowych zawarto kluczowy postulat strajkujących - utworzenie niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Jeden z inicjatorów strajków w Stoczni Gdańskiej, Bogdan Borsewicz powiedział po latach, że w sierpniu 1980 r. „marksizm i leninizm pokonane zostały własną bronią - mitem klasy robotniczej, odwołaniem do robotniczego przywódcy i dzięki nielicznej grupie, która wskazywała cele i potrafiła odczytać nastroje społeczne”.

# DZIENNIKARZE SIERPNI '80

„Gazeta Krakowska”, kierowana przez Macieja Szumowskiego w okresie legalnej działalności „Solidarności”, stała się dziennikiem, w którym można było znaleźć prawdziwe, rzetelne informacje.

Na Dworcu Centralnym w Warszawie była towarem bardziej poszukiwanym niż... kiełbasa krakowska

ELŻBIETA  
PIETRZYK-DĄBROWSKA

Wydarzenia, toczone się latem 1980 r. na Wybrzeżu, były w kraju uważnie śledzone przez całe społeczeństwo. Wywoływały one różne emocje. W elitach partyjnych patrzono na nie z obawą i wrogością, część społeczeństwa obserwowała je z zainteresowaniem, a część, szczególnie ta zmęczona trudnościami ekonomicznymi i niechętna władzy, z nadzieją i entuzjazmem. Każda grupa czekała na efekt rozmów strajkujących z rządzącymi.

## Kto tu wpuścił dziennikarzy?

Wydarzenia rozgrywane się w Stoczni Gdańskiej im. Lenina przykuły dużą uwagę dziennikarzy, również tych z zagranicy. Znakomitym świadectwem dokumentującym reakcję tego środowiska na wybuch strajków jest publikacja „Kto tu wpuścił dziennikarzy?”. Powstała według pomysłu Marka Millera i opublikowana w 1982 r. w tzw. drugim obiegu wydawniczym zbiór relacji, stał się dokumentalnym zapisem opisującym Sierpień 1980 r., widziany z perspektywy dziennikarzy.

Ludzie mediów wyczuwali wyjątkowość sytuacji i niezwykłą atmosferę towarzyszącą akcjom strajkowym na Wybrzeżu. Jak wspomniano, były one urzeczywistnieniem oczekiwań na „coś, co musiało się wydarzyć”. Spodziewano się, że stłamszeni ludzie w końcu nie wytrzymają i „wybuchną”. Część redaktorów została wysłana przez redakcje reżimowych mediów do Gdańska, by wypełnić narzucone przez partię cele propagandowe. Niektórzy z nich dostrzegli jednak znaczenie wydarzeń i toczących się tam rozmów. Chcieli wziąć w nich bezpośredni udział, obserwować z bliska środowisko robotnicze, poznać argumenty stoczniowców i przyczyny buntu, które doprowadziły do strajków.

W relacjach dziennikarze wspominali, że uzyskanie zgody na wyjazd na Wybrzeże nie było proste. Problemy mieli szczególnie ci reporterzy, którym zarzucano brak lojalności wobec partii. Miasto zostało odcięte od pozostałych regionów kraju, zawieszono połączenia telefoniczne i telexowe. Osoby kierujące się do Gdańska mogły być zatrzymane i przesłuchane, część chcących wjechać do miasta w ogóle nie została tam wpuszczona.

Szybko okazało się, że mimo wejścia na teren Stoczni Gdańskiej reporterzy nie mieli możliwości przekazywania społeczeństwu rzetelnych



Okładka książki „Kto tu wpuścił dziennikarzy?” wydanej w drugim obiegu

wiadomości. Przygotowane przez nich materiały prasowe były bowiem cenzurowane, a treści ukazujące się w prasie lub emitowane w radiu i telewizji przekłamane. W przestrzeni publicznej lansowano opinię, że strajk nie był popierany przez społeczeństwo, a strajkującym robotnikom zarzucano przestępczą działalność lub przedstawiano ich jako alkoholików i nierobów.

## W obronie rzetelności dziennikarskiej

Ingerencja zespołów redakcyjnych w materiały dziennikarskie przesyłane z Wybrzeża, zmieniających ich treść tak, by przedstawić strajkujących w niekorzystnym świetle, powodowała narastanie niechęci, a nawet wrogości stoczniowców do dziennikarzy.

Pracownikom mediów zarzucano kłamstwo i manipulację. W obronie swojego dobrego imienia, dziennikarze zgromadzeni w Stoczni

Gdańskiej postanowili zaprotestować i 25 sierpnia podjęli decyzję o przygotowaniu specjalnego oświadczenia. Jego przygotowaniu towarzyszyła burzliwa dyskusja. Analizowano poszczególne sformułowania, a nawet pojedyncze słowa.

Ostatecznie jego wersja brzmiała: „My, polscy dziennikarze, obecni na Wybrzeżu gdańskim w czasie strajku, oświadczamy, że wiele informacji dotychczas opublikowanych, a przede wszystkim sposób ich komentowania, nie odpowiadało istocie zachodzących tu wydarzeń. Taki stan rzeczy sprzyja dezinformacji. Istniejąca blokada telekomunikacyjna oraz brak możliwości publikowania materiałów przedstawiających prawdziwy obraz sytuacji dotyka nas boleśnie i uniemożliwia uczciwe wypełnienie obowiązków zawodowych. Chcemy mieć zawsze możliwość pełnego informowania społeczeństwa. Uważamy, że pełne informowanie społeczeństwa o wszyst-

kim, co się dzieje w kraju, może tylko sprzyjać rozwiązywaniu sytuacji konfliktowych, a w przyszłości przyczyniać się do rozwoju społecznego”.

Dziennikarze, którzy odmówili złożenia swojego podpisu pod tym oświadczeniem, stracili wiarygodność w oczach protestujących.

Sygnatariusze oświadczenia odczuli zaś zmianę stosunku do nich strajkujących. Robotnicy chętniej z nimi rozmawiali i pozwalali im uczestniczyć w prowadzonych rozmowach i naradach.

## Stereotyp robola

Jednym z dziennikarzy obserwujących wydarzenia na Wybrzeżu był Ryszard Kapuściński, który w latach 1967-1972 uwikłany był we współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa. Efektem jego tam pobytu był tekst „Notatki z Wybrzeża”, opublikowany 14 września 1980 r. na łamach pisma „Kultura”. Kapuściński, obserwując strajkujących, poddał krytyce popularyzowany w oficjalnej przestrzeni medialnej obraźliwy obraz robotnika.

Nawiązując do propagandowego przekazu, napisał: „Na Wybrzeżu robotnicy rozbili pokutujący w oficjalnych gabinetach i elitarnych salonach stereotyp robola. Robol nie dyskutuje - wykonuje plan. Jeżeli chce się, żeby robol wydał głos, to tylko po to, aby przyrzekł i zapewnił. Robola obchodzi tylko jedno - ile zarobi. Kiedy wychodzi z zakładu, wnosi w kieszeniach śrubki, linki i narzędzia. Gdyby nie dyrekcja, robole rozkradliby cały zakład. Potem stoją pod budkami z piwem. Potem śpią. Rano jadąc pociągiem do pracy grają w karty. Po przyjeździe na zakład ustawiają się w kolejkę do lekarza i biorą zwolnienia. Ciężkie to życie kierować robotami. Nie ma z nimi o czym rozmawiać”.

W tym reportażu Kapuściński przedstawił inny obraz robotnika - młodego, inteligentnego, świadomego człowieka, który wiedział, o co walczy. Nie chodziło bowiem tylko o zaspokojenie potrzeb materialnych, ale także o poszanowanie godności i wolności pracujących i ich rodzin. Kapuściński wytrawny reporterem okiem ocenił to, co się rozgrywało wokół stoczni. Wbrew kłamliwym informacjom emitowanym przez reżimowe media, przestępczość na Wybrzeżu spadła właściwie do zera, nikt nie pił i nie robił awantur, za to wśród ludzi wzrosło poczucie solidarności. Całe miasto utożsamiało się ze strajkującymi, wyczekując na wynik rozmów prowadzonych z przedstawicielami rządu.

**CZĘŚĆ REDAKTORÓW ZOSTAŁA WYSŁANA PRZEZ REDAKCJE REŻIMOWYCH MEDIÓW DO GDAŃSKA, BY WYPEŁNIĆ NARZUCONE PRZEZ PARTIĘ CELE. NIEKTÓRZY Z NICH DOSTRZEGLI JEDNAK ZNACZENIE WYDARZEŃ I TOCZĄCYCH SIĘ TAM ROZMÓW**

Taki obraz strajkujących, przedstawiony przez docenianego na świecie polskiego reportera, miał duże znaczenie dla całego opozycyjnego środowiska i był wiarygodnym świadectwem dla zagranicy.

## Powraca „Gazeta Krakowska”

Na fali zachodzących zmian będących konsekwencją porozumień sierpniowych, z końcem grudnia 1980 r. redakcja krakowskiego dziennika „Gazeta Południowa”, powróciła do pierwotnego tytułu pisma, tj. „Gazeta Krakowska”.

Kierowana w okresie legalnej działalności „Solidarności” przez Macieja Szumowskiego stała się dziennikiem, w którym można było znaleźć prawdziwe, rzetelne informacje. Wśród ludzi krążyła wówczas żartobliwa opinia, że jedynym krakowskim towarem bardziej poszukiwanym na Dworcu Centralnym w Warszawie niż kiełbasa krakowska była właśnie „Gazeta Krakowska”.

W okresie reglamentacji mięsa i wszystkich jego przetworów stwierdzenie takie może świadczyć o renomie pisma. Jest to tym bardziej ciekawe, że oficjalnie „Gazeta Krakowska” była organem prasowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wydarzenia sierpniowe 1980 r. stały się symbolem solidarności społecznej wszystkich środowisk opozycyjnych, z której zrodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

Ich echa do dnia dzisiejszego nieustannie pojawiają się w wielu publikacjach naukowych, literaturze, wspomnieniach, filmach dokumentalnych i fabularnych oraz sztukach teatralnych, szczególnie tych poświęconych głównym uczestnikom strajków i negocjacji ze stroną rządzącą.

# ODRODZENIE DUCHA – BUDOWA WOLNOŚCI

Okres szesnastu miesięcy jawnej działalności „Solidarności” wyzwolił w Polakach ogromną falę aktywności obywatelskiej i przywrócił nadzieję na lepszą przyszłość

WOJCIECH PADUCHOWSKI

**K**atastrofalna sytuacja gospodarcza, a co się z tym wiąże pogorszenie warunków życiowych, powodowała wzrost niezadowolenia społecznego. W lipcu 1980 r., po ogłoszeniu podwyżki cen mięsa i wędlin wybuchły pierwsze strajki o charakterze ekonomicznym. Natomiast strajk sierpniowy w Gdańsku miał już zdecydowanie szerszy charakter, również i polityczny, domagano się bowiem uznania przez władze niezależnego związku zawodowego. Z pewnym ociąganiem i do Krakowa dotarła fala strajkowa. W Hucie im. Lenina stanęło kilka zakładów. Największy strajk wybuchł w krakowskim „Elbudzie”. Miał on charakter okupacyjny i trwał sześć dni.

30 sierpnia 1980 r. strajkowało w kraju około 700 zakładów i 700 tys. osób. W trzynastu miastach nie funkcjonowała komunikacja, strajki objęły 28 województw. Kraków jako stolica regionu nie przodował jednak w tej kategorii. Zezwolenie na powstawanie nowych niezależnych związków wywołało w Krakowie, ale i też w całej Małopolsce duże poruszenie, większość robotników i innych pracowników różnorodnych zakładów pracy chciała do niego przystąpić.

## Narodziny struktur

Reakcja Komitetu Krakowskiego PZPR na podpisanie porozumień sierpniowych była natychmiastowa. Na egzekutywie 1 września stwierdzono, że partia nie będzie miała odziału roli nadrzędnej nad nowymi niezależnymi związkami zawodowymi i będzie musiała z nimi współpracować. Na zwołanym Plenum KK PZPR 10 września, postanowiono, że członkowie partii będą mieli wolną rękę w wyborze związku zawodowego.

We wrześniu w Hucie im. Lenina zaczęły powstawać pierwsze oficjalne niezależne struktury związkowe w postaci Komitetu Robotniczego Hutników (KRH), który ogłosił się jedynym założycielem i organizatorem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego na terenie kombinatu HiL na zasadach wynegocjowanych przez MKS w Gdańsku. Z biegiem czasu okazało



Spotkanie z bohaterami Sierpnia '80 na stadionie „Hutnika”, Kraków, 18 października 1981 r.

się, że to właśnie tu powstała najsilniejsza zakładowa organizacja „Solidarności”, na ponad 38 tys. zatrudnionych skupiała prawie 35 tys. członków w tym i połowę jej partyjnej organizacji.

Robotnicy z Nowej Huty wystosowali apel do krakowskiej inteligencji o wsparcie merytoryczne. Jako jeden z pierwszych do pomocy robotnikom zgłosił się znany krakowski adwokat związany z Kurią Metropolitalną mecenas Andrzej Rozmarnowicz.

Działacze Studenckiego Komitetu Solidarności oraz osoby z nimi związane zaczęły tworzyć w Krakowie i Nowej Hucie punkty konsultacyjno-informacyjne. Działacze SKS pierwsi przywieźli z Gdańska instrukcje o sposobach i warunkach zakładania związków zawodowych.

Największe zasługi w tworzeniu zarówno struktur zakładowych NSZZ, jak i powołania Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Krakowie miała Anna Szwed. To w jej pokoju, wynajmowanym przy ul. Brackiej w Krakowie, krzyżowały się drogi wszystkich tych, którzy zakładali lub chcieli założyć nowe związki.

W stolicy Małopolski istniały jeszcze co najmniej dwa podobne miejsca. Pierwsze z nich to Ośrodek Badawczo-

Rozwojowy Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych „CeBeA” na czele z Krzysztofem Pakońskim, drugie to Biuro Studiów i Projektów Hutnictwa „Biprostal” prowadzone przez Andrzeja Cyrana. W Tarnowie był to punkt w Fabryce Silników Elektrycznych „Tamel” powstały z inicjatywy Ryszarda Stacha i Henryka Góreckiego, inny był u Ryszarda Kacera, współredaktora „Wiadomości Tarnowskich”.

## Międzyzakładowy Komitet Założycielski

15 września powstał 17-osobowy Zarząd MKZ Kraków, którego przewodniczącym został Stanisław Zawada. W grudniu 1980 r. MKZ Kraków przekształcono w MKZ Małopolska, który grupował komitety m.in. z Tarnowa i Nowego Sącza. 14 lipca 1981 r. przewodniczącym Zarządu Regionu Małopolska został Wacław Sikora z Tarnowa.

Ludzie masowo wstępowali do „Solidarności”. Związek (ostatecznie zarejestrowany 10 listopada 1980 r.) stał się reprezentantem interesów ludzi, których głos do tej pory pomijano.

W Krakowie założyciele Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w zasadzie nie natrafiali na otwarte kontrakcje ze strony tzw. czyn-

ników oficjalnych. Inaczej rzecz się miała w województwie nowosądeckim i tarnowskim. W miastach takich jak Nowy Sącz, Nowy Targ, Tarnów, Andrychów, Wadowice, powstawały komitety koordynacyjne, których głównym zadaniem było organizowanie związku na swoim terenie.

Znaczącym wydarzeniem dla Krakowa i regionu była wizyta w dniach 18-19 października 1981 r. na stadionie „Hutnika” przywódców sierpniowych protestów z Lechem Wałęsą na czele. Przyjęto wtedy oświadczenie: „Wierzymy, że socjalizm jest systemem sprawiedliwości społecznej, ale tylko ten socjalizm jakiego my chcemy”.

## Rewolucja ducha

„Solidarności” próbowała przełamać monopol władz na edukację poprzez organizację m.in. „Wszelchnicy Związkowej Regionu Małopolska”, której nadrzędnym celem było propagowanie wiedzy wolnej od politycznej cenzury i ideologicznej propagandy oraz podnoszenie świadomości społecznej i narodowej.

„Solidarności” nie kwestionowała podstawowych cech ustroju, nie propagowała również zmian w ogólnym modelu ekonomicznym, czy też w strukturze własności. Niemniej jed-

nak drażniła większość notabli partyjnych w Polsce i na Krem- lu.

Głównym celem PZPR było zachowanie pełni władzy. Pojawienie się „Solidarności” spowodowało, że również w partii ujawniły się dotąd skrywane podziały. Po jednej stronie byli tzw. dogmatycy czy też twardogłowi na czele z szefem SB w Krakowie Stefanem Gołębiowskim, z drugiej strony tzw. partyjni reformatorzy czy liberałowie. Inni czekali na rozwój wypadków tak, aby przyłączyć się do zwycięskiej frakcji. Powstawały w partii tzw. struktury poziome, zwane poziomkami, które zaczęły do reform w partii. W Krakowie „Gazeta Południowa” („Krakowska”) z partyjnej konserwy przekształciła się w proreformatorską – na jej czele stał redaktor Maciej Szumowski.

9 stycznia 1981 r. w Nowym Sączu rozpoczęła się najdłuższa regionalna akcja protestacyjna w regionie. Strajk odbył się w ratuszu za zgodą prezydenta miasta, któremu przedłożono 10 postulatów, m.in. rejestracji „Solidarności Wiejskiej”, ukarania osób utrudniających działanie związku oraz przedstawienia spisu osób, które w latach 1975-1980 otrzymały z list wojewody, prezydenta miasta i prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej:

mieszkania, talony na samochody, telewizory kolorowe itp. Władze złamały strajk siłą, wobec czego MKZ Małopolska proklamował godzinny strajk ostrzegawczy w całym regionie. Ostatecznie zawarto porozumienie, ale dopiero 11 czerwca 1981 r.

Walka NSZZ „Solidarności” o prawdę oznaczała m.in. powrót do tradycji, do dawnych nazw ulic i placów. W kwietniu 1981 r. kopiec Józefa Piłsudskiego został uznany za pomnik pamięci narodowej i zabytek jej kultury.

Na jesień tego roku organizacje związkowe na czele z nowohucką zaczęły fundować sztandary z orłem w koronie. Powracano do patriotycznych pieśni, które wykonywano podczas wieczorów poezji i pieśni. W krakowskiej Filharmonii po raz pierwszy od wielu lat odśpiewano publicznie „Pierwszą Brygadę”.

Za filozofem Mirosławem Dzielskim moglibyśmy powiedzieć, że ludzie „Solidarności” odrodzili w sobie Ducha i budowali wolność, chrześcijańskiego ducha - ducha „Solidarności”.

Fakty te miały niepośredni wpływ na ważne czynniki społeczne. Takie jak Kościół i PZPR. A tym samym na funkcjonowanie realnej przestrzeni psychologiczno-społeczno-politycznej.